

Mniej Więcej (138)



Foto: Zofia Mikula

Sokrates nadal tańczy

W serii „Biblioteka Toposu” ukazał się nowy tom wierszy Tadeusza Chabrowskiego pt. „Dom w chmurach”. Nie pierwszy, rzecz jasna, bo jego przygoda z poezją zaczęła się na początku lat 60-tych. To poeta o ciekawym życiorysie. Był paulinem na Jasnej Górze. Stamtąd wysłano go do „amerykańskiej Częstochowy”, czyli do Doylestown (USA), ale po stosunkowo krótkim czasie porzucił habit i stał się cywilem. Zaczął też publikować wiersze, z powodzeniem próbował prozy. No i dziś ma już dorobek niemały. Angażował się też aktywnie w życie Polonii amerykańskiej. Mieszka w NY, bywa w Polsce.

Leszek Żuliński

No to teraz zajmijmy się tym nowym zbiorem wierszy Chabrowskiego... Może najpierw wyimek z komentarza Tadeusza Dąbrowskiego, zamieszczonego na plecach okładki: *Tadeusz Chabrowski wierci się jak urwis na lekcji religii, jest podejrzliwy wobec wszelkich dogmatów, doktryn filozoficznych i gotowych przepisów na szczęście. Nieufnie spogląda także na siebie, na własne postępy i postęпки liryczne, dlatego nie grozi mu kaznodziejstwo i patos. Wciąż potrafi osiągnąć czystość widzenia dziecka, ten rodzaj naiwności, którym oddycha dusza.*

Tak, Dąbrowski trafił w sedno. Te cechy od dawna towarzyszyły poezji Tadeusza. Tkwi w nim jakiś taki *enfant terrible*, nie szalejący na oślep, lecz niezwykle subtelnie, z nutką sarkazmu, ciepłego żartu, opowiadający świat i nasze w nim kokoszenie się. Ma także dar subtelnych asocjacji i lekkość pióra wobec „ciężkości” tematów. Innymi słowy jest cudoownie komunikatywny, nie będąc ani przez

chwile banalnym. Fircyk czy filozof? Powiedziałbym: *Sokrates tańczący...*

No ale przejdźmy do rzeczy... Na początek zacytuję wiersz pt. *Wiersz: Z chmury obrazów, które kłębiły się w głowie / zostaje tylko jeden // zanim zdąży znaleźć kartkę i ołówek / błąka się po głowie, zagląda do oka, / by sprawdzić pogodę na zewnątrz // szepcze nieśmiało a tajemniczo / pyta o litery rozproszone w książkach, / szuka tych ulotnych, pełnych powietrza // trwa jeszcze przez chwilę / nim zdąży zapisać go na papierze // przerażony moją bezradnością / często znika / zniechęcony brakiem talentu, gestem z ramienia, / a nie z nadgarstka, któremu nie chciało się trudzić, // to, że nie zaprotokołowałem jego istnienia / zostawia płamę na moim sumieniu.* Jak widać jest to wiersz klasycznie autotematyczny na temat „molestowania się” z wewnętrznym nakazem rejestrowania skądinąd codziennej rzeczywistości. Sporo tu autoironii – niemalże donkichoteria zmagania z wiatrakami zwyczajności. Już nie wnikam dalej, bo chodzi mi głównie o to, że Chabrowski na co dzień postrzega rzeczywistość przez poetyckie okulary. Należy do tych autorów, którzy „z niczego” robią wiersz. Ale ten wiersz nie jest o niczym, bowiem w twórczości Tadeusza nie ma linii demarkacyjnej między językiem a reizmem. Wszystko, co namacalne jest „mielone” przez język, odczucie, wyobrażenie. Ta spójność czyni te wiersze naturalnymi, wiarygodnymi i – rzekłbym – czuymi. Nie pamiętam, bym czytał Chabrowskiego-frustrata. Wliczam to w jego życiową filozofię i pogodny stoicyzm.

Zdarzają mu się także wiersze żartobliwe, jak ten pt. *Portret: Namalowałem portret przyjaciela / wyglądał w nim jak owad / chudy i krzywy / Portret przymocowałem do słupka kościelnej furtki / która skrzybiała przy najmniejszym poruszeniu // wtedy przyjaciel na obrazie nagle zaczął się krtusić / pomyślałem – pewnie kolory farb go gryzą // sięgnąłem pędzlem do beczki / z farbą w odcieniu garnituru, który nosił / a on przez ściśnięte gardło syknął: / jestem płaski, nieruchomy i krzywy.*

Wciąż najistotniejszym pytaniem w przypadku tego autora jest autobiografizm jego pisania. Autobiografizm w habicie. Minęło sporo lat od jego wystąpienia z zakonu, coś się zapewne „zresetowało”, ale nie do końca. Solidnego „rozliczenia” dokonał Chabrowski w swoich powieściach, ale i tu, w tym zbiorze, znajdujemy odnośne „obciążenie pamięci”. No cóż, biografii nie da się ot tak strzepnąć z siebie palcami, ale przemilczeć już łatwiej. Jednak z tomiku na tomik Chabrowski coraz mocniej rozbudowuje swoją własną „lokację egzystencjalną”. Religia coraz rzadziej znajduje tu role dla siebie. Nie chcę przez to powiedzieć, że poeta się ateizuje, ale że autonomizuje – to pewne. Jego ego wyraźnie chce się wybić na jego Ego. Jego tożsamość pragnie być wyrazista i samowładna. Znamiennym wydał mi się wiersz pt. *Prze-*

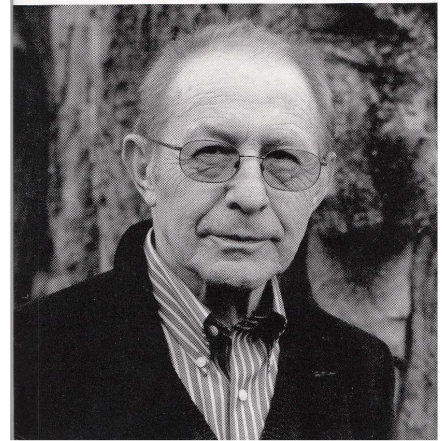
znaczenie: W nieskończonym świecie przedmiotów i kamieni / przeznaczenie zagradza mi ścieżkę / patrzę w niebo / czy tak być musi? // Suchym liściem woli, płatkami wyobraźni i kolcem rozumu / nie uszkodzę metalowej obręczy koła / choćbym ciągnął jak wół towarowe wagony / po szynach // Zostałem sam i tylko sam w pustym kosmosie. Puenta brzmi wręcz nihilistycznie. Ale to przecież walka o własną podmiotowość, to próba usamodzielnienia się od „odgórnego regulaminu”. Lecz cały czas podkreślam, że Chabrowskiemu daleko do ateizmu. Jemu głównie chodzi o religię miłości, wolności i tolerancji. I o zdjęcie embarga na indywidualizm. I to sobie wywalczył.

Pięknie brzmi wyimek z jednego wiersza: *choć wiem, że niedoskonałość jest brakiem bytu / otwieram okna na przestrzał / i wyrzucam to, co już nie ma znaczenia: / meble do siebie nieprzystające, / zagadkowe rebusy, które kiedyś rozwiązywałem / z taką łatwością, / delfina w pomidorowym sosie / krzywe modele życia / do których dopasowywałem / swoje ascetyczne ciało, aby uratować od śmierci duszę.*

Tak, cała wieloletnia twórczość Tadeusza Chabrowskiego jest „wybijaniem się na niepodległość”. To się na pewno udało, choć sporym kosztem. A my mamy teraz jego twórczość: mądrą, pełną fantazji i osobliwej lekkości, a nawet dowcipu. To była trudna droga, lecz pięknie pokonana.

Tadeusz Chabrowski

Dom w chmurach

Tadeusz Chabrowski, *Dom w chmurach*. Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, Sopot 2016, s. 60.